

Droga do świętości w ujęciu osiemnastowiecznego hagiografa (Floriana Jaroszewicza *Matka świętych Polska*)

KATARZYNA SOKOŁOWSKA

Florian Jaroszewicz jest znany przede wszystkim jako autor obszernej hagiografii zatytułowanej *Matka świętych Polska*. Jacek Jaroszewicz, w zakonie zwany Florianem, urodził się 16 sierpnia 1694 roku w Chełmie, jako syn mieszczan Józefa i Heleny¹. O jego wczesnej młodość nie zachowały się prawie żadne informacje. Kiedy ukończył szesnasty rok życia, wstąpił w Sandomierzu do Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Ściślejszej Obserwancji (reformaci). W zakonie tym pełnił liczne funkcje m.in.: lektora filozofii, teologii, gwardiana, kaznodziei, definitora prowincji, magistra nowicjuszków, wizytatora generalnego, zastępcy prowincjała, kustosza (prowincjała), a także generalnego archiwisty i chronologa jednej z kustodii, co świadczy, że cieszył się sporym uznaniem wśród konfratrów. Ojciec Florian zmarł 11 lutego 1771 r.

Matka świętych Polska Floriana Jaroszewicza została wydana 1767 r. w Krakowie. Jest ona doskonałym źródłem do poznania świadomości religijnej Polaków z połowy wieku XVIII, choć jednocześnie dziełem dość kontrowersyjnym. Autorzy encyklopedii kościelnych z przełomu wieków XIX i XX pod redakcją Nowodworskiego, jak również Chełmickiego zarzucali o. Florianowi *brak należytej krytyki*². Natomiast w sposób bardziej ostry wypowiedział się Karol Górski,

¹ Najobszerniejszą biografię F. Jaroszewicza znajdziemy w: J. S t y k, *Życie i dzieło o. Floriana Jaroszewicza reformata (1694-1771)*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. XXXV, z.4, 1988. Wprawdzie A. Zakrzewski podaje, że Jaroszewicz był pochodzenia szlacheckiego, jednak nie wskazuje na źródła, z którego zaczerpnął tę informację; Por. A. Z a k r z e w s k i, *Spoleczna funkcja „Matki świętych Polski” w kulturze polskiej XVIII wieku*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1974, nr 1, s. 34. Wiarygodny jest raczej J. Styk, który powołuje się na dokumenty z „Archiwum Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie”.

² „Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedii Wetera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracy kilkunastu duchownych i świeckich osób”, wydana przez ks. Mi-

który określił *Matkę świętych* – pomnikiem narodowej próżności, a Jaroszewicza jako typowe zjawisko czasów saskich³.

We wstępie do *Matki świętych* hagiograf podaje kryteria, na podstawie których uznawał, kto zasłużył, by znaleźć się pośród osób godnych naśladowania⁴. Wymienia on trzy kryteria doskonałości: praktykowanie cnót, wielkie *przewagi* (czyny) dla Boga oraz życie radami ewangelicznymi. Oczywiście nie wszyscy *święci* spełniają każde z tych trzech kryteriów, czasami hagiograf postawione przez siebie we wstępie postulatory traktuje bardzo minimalistycznie. Dlatego też zdarza się, że zupełnie przeciętną postać znajdziemy obok prawdziwego wirtuoza ascezy. Artykuł ten nie jest jednak miejscem, by zastanawiać się nad stosowanymi przez Jaroszewicza kryteriami doboru kandydatów. Ze względu na interesujące nas obyczaje religijne, szczególnie ciekawa wydaje się praktyka rad ewangelicznych i czyny dla Boga podejmowane przez Jaroszewiczowych *świętych*, na czym skupię się w niniejszej pracy.

I. RADY EWANGELICZNE

Autor *Matki świętych* podkreśla w żywotach praktykowanie rad ewangelicznych: czystości, posłuszeństwa, ubóstwa i to nie tylko przez osoby zobowiązane ślubami zakonnymi do ich zachowywania, ale także przez osoby innych stanów. Przestrzeganie rad ewangelicznych przyjmowane było w Kościele jako pewien rodzaj ascezy koniecznej do kroczenia drogą doskonałości i tak też rozumuje o. Florian.

I. CZYSTOŚĆ

W przypadku czystości Jaroszewicz mówi zarówno o czystości cielesnej, jak i czystości umysłu, czy też czystości duszy i sumienia⁵. Hagiograf zajmuje się jed-

chała Nowodworskiego, t. VIII, Warszawa 1876, s. 575; „Podręczna encyklopedia kościelna”, pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego t. 17-18, Warszawa 1909, s. 407.

³ K. G ó r s k i, *Od religijności do mistyki. Zarys życia wewnętrznego w Polsce*, cz.1, Lublin 1962, s. 204; Na temat *Matki świętych Polski*, oprócz wspomnianych już autorów, o dziele Jaroszewicza pisali: P. S c z a n i e c k i, *Służba Boża w dawnej Polsce*. Studia o Mszy św., seria 2, Poznań 1966; F. Ś w i a t e k, *Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych*, Lublin 1937; J. T a z b i r, *Sarmatyzacja katolicyzmu w XVII wieku*, w: *Wiek XVII – Kontrreformacja – Barok. Prace z historii kultury*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1970.

⁴ Por. F. J a r o s z e w i c z, *Matka świętych*, t. 1, s. xxi, Poznań 1893. W niniejszym artykule opieram się na trzecim wydaniu *Matki świętych* – Poznań cz. 1 i 2 1893, cz. 3 1894, cz. 4 1896, oprac. A. K a n t e c k i.

⁵ Por. ibidem, t. 1, s. 140, t. 3, s. 167, 263, t. 4, s. 43.

nak przede wszystkim czystością cielesną, którą utożsamia z dziewictwem. W tle tych rozważań cały czas są obecne negatywne konotacje związane z ludzkim ciałem. Tak też biskup Tomasz Oborski ciało swoje nazywa osłem, a król Bolesław Chrobry, jak podaje hagiograf, *rozkoszą cielesną się brzydził*, natomiast pożycie małżeńskie nazywane jest *marnymi lubościami*⁶.

Jaroszewicz pozytywnie ocenia małżeństwa takie jak: Kingi i Władysława Wstydlivego, Salomei i Kolmana, czy też Anny Alojzy i Karola Jana Chodkiewiczów, które to pary niedługo po zawarciu związku złożyły śluby czystości. Z uznaniem hagiograf wspomina żony takie jak: Jadwiga Śląska, Anna Jakubowska, czy Zofia Tylicka, które złożyły śluby czystości zaraz po obdarzeniu męża potomstwem⁷. Małżeństwo jawi się jako zło konieczne, którego wyłącznym celem jest spłodzenie potomków. Jaroszewicz wpisuje się w silny nurt tradycji Kościoła, który negatywnie odnosił się do małżeństwa – nie były przecież odosobnione w Kościele takie głosy jak św. Ambrożego, który w *Zachęcie do dziewictwa* nauczał, że *osoby żyjące w małżeństwie powinny rumienić się ze wstydu, z powodu stanu w jakim się znajdują*⁸.

Jaroszewicz ukazuje godną pochwałę wstrzemięźliwość Jadwigi Śląskiej, która żyła z Henrykiem w *powściągliwości (ile z niej tylko być mogło) częstej, gdyż sobie upraszała to u męża, iż skoro w brzemieniu została, aż do porożenia i czasów po nim zamierzonych wolną od niego zostawała*. Poza tym przestrzegwała ona także wstrzemięźliwości w czasie kościelnych świąt, wigilii, piątków, całego wielkiego postu i adwentu, a jak podaje hagiograf *powściągliwości z mężem swym służąc apostolską naukę pełniła*⁹. Żywotopisarz kontynuuje tu tradycję przedstawiania św. Jadwigi jako wzorca powściągliwości małżeńskiej. Już Szymon Starowolski (XVI/XVII) w kazaniu na dzień św. Jadwigi przywołuje przykład tej świątobliwej pary małżeńskiej, która *we dni święte i we wszystkie posty wstrzemięźliwie (...) żyła, Panu Bogu prosząc, aby ich i na działkach błogostawił i onym sam był miłościw, jeżeli by w czym pożądlivością cielesną wykroczyli*¹⁰. O ile Starowolski wprost upomina wiernych, by stosowali się do ograniczeń kościelnych odnośnie wstrzemięźliwości w małżeństwie (jej nieprzestrzeganie jest powodem upadku i degeneracji starożytnych rodzin), to Jaroszewicz może już tylko wyrazić nostalgię za staropolską gorliwością.

Osoby, które nie zawarły związku małżeńskiego i zachowały czystość, są przedstawiane przez Jaroszewicza jako szczególnie godne naśladowania i pochwa-

⁶ Ibidem, t. 1, s. 16, t. 3, s. 4, 177.

⁷ Por. ibidem, t. 1, s. 203, t. 4, s. 26, 90.

⁸ Cyt. za: P. Ewdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, przeł. E. Wolicka, Poznań 1991, s. 187.

⁹ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 26.

¹⁰ Cyt. za: J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI do XVIII*, Warszawa 1976, t. 2, s. 145.

ły. Jednak to właśnie tylko w przypadku kobiet Jaroszewicz przejął za tradycją Kościoła jako oficjalną kategorię świętości m.in. zachowywane przez nie bądź nie zachowywane dziewictwo, natomiast w przypadku mężczyzn kwestii tej nie docieka. Paradoksalnie zresztą mężczyzn zachowujących czystość – jak stosuje również hagiograf – określano mianem anioła czy panny¹¹. Nazywanie w ten sposób mężczyzn żyjących w czystości świadczy, iż stan ten jak gdyby z natury był przeznaczony kobietom albo też jakimś istotom bezpłciowym jak aniołowie. Dla mężczyzn zachowanie czystości – według van der Leeuwa – *znaczy zbliżenie się do kobiecości, do matki (...). Tęsknota do powrotu do łona matki i wola ofiarowania życia mieszają się tu w dziwaczny sposób. Zakonnik chrześcijański oscyluje między mającą kobiecy charakter miłością do Chrystusa a noszącą męskie cechy czcią do świętej Dziewicy*¹². Kościół, będący Kościołem zdominowanym przez mężczyzn, tę paradoksalną sytuację w jakiej się znalazł – z jednej strony uwielbienie dla dziewic, nierozzerwane więzy symbiotyczne z matką a z drugiej strony niechęć dla kobiecości¹³ – rozwiązał w kulcie *najczystszej matki* Maryi. Zakonnicy, jak przedstawia ich Jaroszewicz, obdarzają Maryję bądź to synowskim afektem, bądź też czynią z niej damę swego serca; idealną *kochankę*¹⁴, np. brat Wincenty od św. Stanisława: *do Najświętszej Panny miał osobliwe nabożeństwo, złożył on śluby, w których zwracał się do Maryi w następujących słowach: pragnę i chcę krew nawet własną moją wylać dla miłości i honoru Twego i na świadectwo tego wszystkiego biorę sobie całą Trójcę Przenajświętszą i wszystek dwór niebieski, (...) przyjmij mnie w poczet sług i kochanków Twoich, bądź mi pomocą w wszelkich prawach i prośbach moich, osobliwie w godzinę śmierci mojej, abym niczego nie pragnął, tylko tego, co Tobie się podoba, abym był wszystek Twoim a Ty wszystka moja*¹⁵. Brat Wincenty był w swych ślubach iście jak rycerz wobec damy swego serca. Podobne zresztą sformułowania, w tonie metaforyki oblubieńczej, padają z ust zakonnic w stronę Jezusa¹⁶, a czasami słyszą je skierowane do siebie, jak karmelitanka Anna Rupniewska, której zjawił się *Pan, w takiej postawie w jakiej Go miała na obrazku (...), i swojemi świętymi rękami wziął ją za obiedwie ręce i rzekł do niej: «Jużes ty wszystka moja, a ja wszystek twój»*¹⁷.

¹¹ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 45, 90, t. 3, s. 134.

¹² G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1997, s. 210.

¹³ O niechęci Kościoła dla kobiet pisał m.in. J. Delumeau (*Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.*), przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.

¹⁴ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 273, 290.

¹⁵ Ibidem, t. 1, s. 132.

¹⁶ Por. ibidem, t. 4, s. 109.

¹⁷ Ibidem, t. 4, s. 57.

Właśnie ślub z niebieskim Oblubieńcem, czyli ślub czystości był według hagiografa najlepszą drogą życiową dla kobiety. W *Matce świętych* praktycznie wszystkie przedstawiane niewiasty są albo zakonnice, albo złożyły prywatne bądź *jawne* śluby czystości. Różny jest wiek osób składających prywatny ślub czystości. Tak więc dowiadujemy się, że czasami składa go mała około czteroletnia¹⁸ albo siedmioletnia dziewczynka¹⁹, innym razem dwunastoletnia Efemia, którą chciano wydać za mąż wymawia się mówiąc: *Juzem ja zaślubiona piękniejszemu i bogatszemu Oblubieńcowi Chrystusowi*²⁰. Natomiast osiemnastoletnia Barbara Longa składa już publiczne śluby czystości²¹. Jednak nie wszystkie dziewczęta mogły spełnić swoją szczerą chęć zaślubienia boskiego Oblubieńca, częstokroć tak jak Anna Alojza Ostrogska, Katarzyna Maciejowska czy Zofia Tylicka zostają zmuszone do małżeństwa i ślub czystości składają dopiero, np. po urodzeniu potomstwa albo będąc wdowami.

Możemy dociekać powodów składania przez dziewczęta tego właśnie ślubu. Z jednej strony były one przez rodziców jako małe dziewczynki poświęcone Bogu i oddane do zakonnice, przy czym nie musiały wcale stawiać oporu, jak Dorota Daniełowiczówna oddana w wieku trzech lat do panien benedyktynek²². Innym powodem zachowywania dziewictwa mogło być religijne wychowanie i szczerą chęć, według ówczesnych wierzeń, naśladowania Maryi²³, która miała, jak mówią znane wówczas apokryfy, będąc w służbie w świątyni jako mała dziewczynka złożyć ślub czystości²⁴. Kolejnym powodem, dla którego dziewczęta tak chętnie składały ślub czystości, była pewna sfera wolności, którą uzyskiwały dzięki religii, w świecie na wskroś patriarchalnym, w którym były uzależnione i zobowiązane do posłuszeństwa wpięw rodzicom a potem mężowi²⁵.

Sam ślub czystości, jak opisuje go Jaroszewicz, poprzedzony był duchowymi przygotowaniem przez rekolekcje czy praktyki ascetyczne, potem zaś wybierano

¹⁸ Por. *ibidem*, t. 4, s. 101.

¹⁹ Por. *ibidem*, t. 1, s. 100.

²⁰ *Ibidem*, t. 1, s. 63.

²¹ Por. *ibidem*, t. 3, s. 202.

²² Por. *ibidem*, t. 1, s. 129.

²³ Por. *ibidem*, t. 4, s. 154.

²⁴ Por. *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, VII, 1-2, w: *Apokryfy Nowego Testamentu* pod red. M. Starowieyskiego Lublin 1989, t. 1, s. 217. Historię tego ślubu odnajdujemy w Ewangelii Pseudo-Mateusza: Kapłan Abiatar złożył arcykapłanom wielkie dary, aby mógł zabrać Maryję na żonę dla swego syna. Ona zaś sprzeciwiała się im mówiąc: «Nie jest to możliwe, bym poznała męża albo mąż poznał mnie». Arcykapłani zaś i wszyscy jej krewni tłumaczyli jej: «Bóg w dzieciach jest czczony i wielbiony jest w potomkach, tak zawsze było w Izraelu». Odpowiadając zaś Maryja rzekła: «Przed wszystkim Bóg czczony jest w czystości (...). Przezywając w świątyni Bożej już w dzieciństwie rozumiałam, że można być miłym Bogu zachowując dziewictwo. Dlatego postanowiłam w swoim sercu, że nigdy nie poznam męża».

²⁵ Por. F. Jaroszewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 1.

stosowny dzień na jego złożenie, najlepiej jakiś świąteczny, np. dzień oczyszczenia NMP²⁶. Śluby te według gustów barokowych odpowiednio teatralizowano, ich główna bohaterka zawierała jak gdyby prawdziwy ślub z boskim Oblubieńcem, przed ołtarz prowadzona była przez krewnych, a przed nią niesiono drogocenną koronę i ślubny pierścień²⁷. Inne elementy teatralizacji zawierać mogły śluby składane przez zakonnice i zakonników, podkreślały one konieczność śmierci i zmartwychwstania do nowego życia, dlatego też, np. u benedyktynek używano całunu, którym przykrywano nowicjuszkę²⁸. Zwyczaj ten opierał się na słowach Chrystusa: *Kto chce zachować życie straci je, a kto straci życie z mego powodu odzyska je* (Mt 16,25; Mk 8,35; Łk 9,24; 17,33). Gerardus van der Leeuw badając różne religie stwierdza, iż w zaślubinach z niebiosami trudno jest oddzielić od siebie mistykę śmierci, mistykę oblubienicy oraz erotykę. Zaślubiny z niebieskim Oblubieńcem są jednym z rytów inicjacji, a inicjacja oznacza śmierć, odnowienie zaś życia – jego utratę²⁹.

Ci, którzy złożyli śluby czystości, zobowiązani byli do strzeżenia *skarbu czystości panińskiej* nawet za cenę śmierci³⁰. Wspomniałam już o pokusach jakie czyhały na małżonków, ale również panny, wdowy, zakonnice i zakonnicy musieli mieć się na baczności, karmelitanka Chrystyna od św. Michała mimo, iż *dar czystości od Pana Boga wzięła, za przykładem św. matki swojej Teresy, pokus przeciw tej cnocie nie rozumiała, a jednak z taką pilnością uczciwości, panińskiej czystości przestrzegala, że śmiertelnie chorując, gdy się jej rany i wrzody porobiły na ciele, nie chciała, aby je cyrulik opatrował*³¹. Największym zagrożeniem czystości dla kobiet są mężczyźni, ale i one stanowią niemałe niebezpieczeństwo dla mężczyzn, którzy też okazują niemal histeryczny lęk przed kobietą. Hagiograf bardzo często wspomina, że zakonnicy strzegą się pilnie płci innej³², świętobliwy Mikołaj Koźmiński, szczególnie zatroskany o swą czystość, z *niewiastami nie tylko rozmawiać, ale i widzieć się nie chciał*³³. Miał on obsesyjny lęk przed utratą czystości, kiedy *raz do infirmerii wszedł wieczorem, a w kącie snopek słomy obaczył, z prędkości rozumiejąc, że niewiasta wołać począł «Niewiasta! Niewiasta!» tak się bowiem i podobieństwa jej lękał (...)*³⁴. Świętobliwy zakonnik żył z tak silną obawą przed żywą kobietą, iż przera-

²⁶ Por. ibidem, t. 1, s. 115, 156.

²⁷ Por. ibidem, t. 3, s. 177-178.

²⁸ Por. M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich XVII- XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 48.

²⁹ Por. G. van der Leeuw, op. cit., s. 180, 208.

³⁰ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 172, t. 3, s. 2.

³¹ Ibidem, t. 4, s. 181.

³² Por. ibidem, t. 1, s. 45, t. 4, s. 14, 172.

³³ Ibidem, t. 3, s. 77.

³⁴ Ibidem, t. 3, s. 70.

ził się na widok snopków, tylko przypominających niewiastę, niczym na widok czarta. Obawa zakonników przed kobietą nie jest cechą specyficzną mentalności barokowej, jest bowiem od początku związana z męskim monastycyzmem. W chrześcijaństwie pierwszych wieków w skrajnej ascezie syryjskiej zbawienie wiązane było z ucieczką od świata, *a dokładniej – jak pisze Evdokimov – od wszystkiego, co kobiece. Niekiedy odnosi się wrażenie, że chodziło tu wyłącznie o zbawienie mężczyzn i że ten, kto chce być zbawiony, musi się przed wszystkim uwolnić od kobiety*³⁵.

Wyraźnie zarysowuje się, że dla Jaroszewicza szczytem doskonałości na ziemi jest dziewictwo, które zbliża człowieka do Boga, czyniąc z niego istotę na podobieństwo aniołów, w żywocie błogosławionej Agnieszki klaryski mówi wprost: *żyła jako anioł*³⁶. Chcąc upodobnić człowieka do istoty wyłącznie duchowej, popadł jednak o. Florian w fałszywy angelizm i zamiast osoby z krwi i kości mamy, np. zniewieściałych mężczyzn przerażających się samą myślą o kobiecie.

2. UBÓSTWO

Kolejną radą ewangeliczną jest ubóstwo. Ewangelie wspominają je jako drogę doskonałości. Różne formy ubóstwa były praktykowane w zakonach i generalnie Jaroszewicz – sam jako franciszkanin idealizujący tę cnotę – wiąże je głównie z zakonnikami i zakonnice. W chrześcijaństwie są obecne dwa modele ubóstwa: wschodni, akcentujący biedę i jałmużnę oraz zachodni, podkreślający zależność w użytkowaniu dobrami od przełożonego³⁷. Najżarliwszymi obrońcami ubóstwa na Zachodzie byli franciszkanie, stało się też ono dla nich przyczyną ciągłych reform i powrotów do pierwotnej reguły założyciela, w ten sposób powstały coraz to nowe odłamy braci mniejszych. Reformaci, do których należał autor *Matki świętych*, powstali jako wynik dążenia do przestrzegania pierwotnego franciszkańskiego ubóstwa. Jaroszewicz podaje w życiorysach wielu zakonników, iż właśnie *ubóstwo zakonne szczególnie kochał*, np. błogosławiony Rafał z Proszowic: *ubóstwo Bogu według reguły swojej poświęcone za wszelką ścisłością chował i nikt nie był tak takomy na złoto, jako Rafał na ubóstwo*³⁸. O awersji jaką odczuwali reformaci do mamony świadczy fakt, iż według prawa zwyczajowego tych, którzy wykraczali przeciwko temu ślubowi należało pozbawić kościelnego pogrzebu³⁹.

³⁵ P. Evdokimov, op. cit., s. 186.

³⁶ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 169.

³⁷ Por. M. Borkowska, op. cit., s. 136.

³⁸ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 142.

³⁹ Por. A. B. Sroka, *Prawo i życie polskich reformatów*. W 350 rocznicę powstania 1623-1973, Kraków 1975, s. 266-267.

Przyczyną kładzenia nacisku na ubóstwo było pragnienie zachowania wolności wewnętrznej, ale i zewnętrznej od wszelkich rzeczy materialnych, a tym samym pełniejsze służenie Bogu. Zakonnikom jednak nie mogło brakować podstawowych rzeczy, aby nie mieli pokus łagodzenia ubóstwa zakonnego przez posiadanie jakichś dóbr tylko do własnej dyspozycji. Wszelkimi potrzebami zajmowali się przełożeni, i tak też ksieni zakonu benedyktynek lwowskich: *miłość wielką ku zakonnym siostronom oświadczała, a o potrzeby ich by najmniejsze, aż do ostatniej szpilki pilnie się starała, aby przeto nie miały roztargnienia w duchu i wolniej Bogu służyły. Niektóre siostry miała za szpiegi, aby się wybadały, jeżeli czego którym nie brakuje, a dowiedziawszy się o ich potrzebach, przez nie je opatrywała*⁴⁰. Jaroszewicz generalnie chwali postawę przełożonych będących wobec siebie surowymi, ale dbających o potrzeby swoich podopiecznych⁴¹.

Ubóstwo zakonne przejawiało się w trzech sferach. Po pierwsze, w prostocie życia codziennego. Po drugie, w zwalczaniu proprietarstwa, czyli swobodnego dysponowania dobrami. Po trzecie, w trosce o brak przywiązywania się do rzeczy choćby małych (medaliki, krzyżyki, rzeczy codzienne), gdyż potrafi to zniewolnić osoby, które wyzbyły się wcześniej dóbr o wiele cenniejszych⁴². Hagiograf często wspomina, iż zakonnica czy zakonnik *nic drogiego, nic dwornego nie miał; habitu nawet innego nie nosił tylko wytarty i połatany*⁴³, inny natomiast mnich, który również *nic dwornego i drogiego nie miał, nawet i relikwiarza z mosiądzu nie cierpiał, ale drewniany sobie zrobił, i takich tylko za swego prowincjalstwa poddanym braci pozwoił, a jednemu zrobiony misternie relikwiarz, wyjąwszy kości święte spalił i stopił*⁴⁴. Pisząc natomiast o Magdalenie Mortęskiej, hagiograf wskazuje, iż walczyła ona z przywiązaniem do rzeczy materialnych, *gdy jej raz książka zginęła, a potem się znalazła, z prędkości wymówiła: «To moja książka», w tem się spostrzegłszy, zaraz sobie ciężki policzek zadała, mając sobie za występek to słowo w zakonnicy: «moja»*⁴⁵.

Jaroszewicz jako wypełnianie ślubu ubóstwa uznaje również przemieszczanie się zakonników piechotą, np.: przy wizytowaniu prowincji czy w drodze na kapitułę w Rzymie⁴⁶. W regule św. Franciszka możemy przeczytać: *Radzę zaś moim braciom w Panu Jezusie Chrystusie, upominam ich i zachęcam (...) jeśli nie zmuszają ich oczywiste konieczności lub choroba, nie powinni jeździć konno*⁴⁷.

⁴⁰ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 130.

⁴¹ Por. ibidem, t. 4, s. 186.

⁴² Por. M. Borkowska, op. cit., s. 135.

⁴³ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 158.

⁴⁴ Ibidem, t. 3, s. 87.

⁴⁵ Ibidem, t. 1, s. 172.

⁴⁶ Por. ibidem, t. 3, s. 109, 138, t. 4, s. 175.

⁴⁷ Św. Franciszek z Asyżu, *Pisma*, przeł. K. Ambroźkiewicz, Warszawa 1990, s. 92.

Niektóre zgromadzenia tak jak np. reformaci wyrażali ubóstwo zakonne poprzez architekturę swoich klasztorów i kościołów. Jaroszewicz podaje np., iż *najjaśniejsza Pani Maria Józefa z Welsów królewiczowa polska, fundowała laskawie naszemu zakonowi kościół i klasztor, z wszelkimi potrzebami i wygodami według reguły naszego ubóstwa. A że nie mogła ta szczodrobliva i pobożna pani żadnego opatrzenia wieczystego i pewnego nam zapisać, (bo tego nie godzi się nam przyjąć), udarowała nasz kościół osobliwymi relikwiami*⁴⁸. Styl architektury reformackiej opisuje Albin Sroka: *kościół reformackie powstały w XVII wieku, w czasach baroku, dlatego przy całej swej prostocie zatrzymały skromne cechy tego stylu. Klasztory budowano według jednego wzoru, mianowicie: kościół i klasztor stanowiły ze sobą nierozzerwalną całość, tworząc prostą sylwetkę bryły (zamknięty czworobok). Wnętrze czworoboku wypełniał kwadratowy lub prostokątny wirydarz*⁴⁹.

3. POSŁUSZEŃSTWO

Ewangeliczną radę posłuszeństwa, w przeciwieństwie do ubóstwa i czystości, można wypełniać mając przełożonego, więc w zasadzie dotyczy ona zakonników i zakonnice. Jaroszewicz podaje jednak, iż świętobliwa Katarzyna Maciejowska, aby ćwiczyć się w posłuszeństwie *taki sobie wynalazła sposób: Niemaló narobiwszy kartek statecznym je białogłowom na każdy miesiąc rozdawała, z tych, której się dostała kartka znak zwierzchności mająca, tej jako swej starszej i przełożonej przez cały miesiąc we wszystkim była posłuszna*⁵⁰. Hagiograf dodaje, że nie czyniła ona tego ze słabości charakteru, gdyż Bóg ją obdarzył *wytwornym dowcipem i rozumem, ale ze świętej pokory*. Nie oznacza to jednak wcale, że owa świętobliwa niewiasta ustrzegła się dziwactwa.

W społeczeństwie patriarchalnym posłuszeństwo ojcu rodziny, mężowi, bratu, zwierzchnikowi świeckiemu czy kościelnemu odgrywa podstawową rolę. Także i Kościół w swoim nauczaniu podkreślał wagę tego posłuszeństwa⁵¹. Dla Jaroszewicza posłuszeństwo jest m.in. cnotą kobiet zamężnych, o królowej Brabarze, żonie ostatniego z Jagiellonów pisze, że była *posłuszeństwo wszelakie królowi mężowi swemu oddająca*⁵². Posłuszeństwo kobiety względem mężczyzny uznawano za coś naturalnego, a uzasadnienia takiego stanu rzeczy doszukiwano się w biblijnym opisie stworzenia, a także w listach św. Pawła. Idealna żona miała więc być posłuszna mężowi, pamiętając, iż kobiety zostały stworzone do pomocy

⁴⁸ Ibidem, t. 4, s. 203-204.

⁴⁹ A. B. Sroka, op. cit., s. 284.

⁵⁰ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 160.

⁵¹ Por. Sz. Starowolski, *Wybór z pism*, przeł. I. Lewandowski, Wrocław 1991, s. 360-365.

⁵² F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 1.

mężom oraz, że ciąży na nich wina za nieszczęścia grzechu pierworodnego i wygnania z raju.

Posłuszeństwo tak bardzo podkreślane w kościele ma swoje korzenie w katolickiej koncepcji Boga, jako Ojca – *symbolizującego hierarchiczną zasadę władzy, której człowiek ma się podporządkować bez skarg i buntu*⁵³. Chrześcijaнин winien być posłuszny przede wszystkim Bogu (Por. Dz 4,19), więc jeżeli zachodzi potrzeba musi on przeciwstawić się nawet władzy rodzicielskiej. W *Matce świętych* Jaroszewicza znajdziemy kilka takich właśnie przykładów, kiedy to syn, chcąc, np. wstąpić do klasztoru, przeciwstawia się swojemu rodzicielowi, uznając Boga za jedynego prawdziwego Ojca.

Posłuszeństwo wydaje się być poważną próbą ludzkich możliwości, może dlatego zakonnicy, jak podaje hagiograf, brali sobie tę cnotę jako fundament życia zakonnego, na którego gruncie budowali inne cnoty, jak: ubóstwo, wstrzemięźliwość, pokorę, cierpliwość itd.⁵⁴. Zakonnika obowiązywało posłuszeństwo wobec przełożonych, którzy mogli decydować o miejscu jego przebywania, czy też jego dalszej drodze życiowej⁵⁵. Niektórzy z zakonników wykazywali dużą gorliwość w praktykowaniu cnoty posłuszeństwa, np. brat Wincenty od św. Stanisława: *osobliwie zaś, wszystkich w posłuszeństwie się utopił, którego, ażeby w niczem nie przestąpił, każdy akt posłuszeństwa dla pamięci na karteczce sobie notował, którą w celi na ścianie przybił, ażeby czego nie zapomniał. Kazał mu przełożony, żeby do niego co dzień chodził na duchowną rozmowę, co przez pół roku wiernie czytał, żadnego dnia nie opuszczając, póki mu tego przestać nie kazał*⁵⁶.

W ascetyce chrześcijańskiej z posłuszeństwem nierozzerwalnie związana jest pokora. Święty Benedykt w swej regule naucza, iż pierwszym stopniem pokory jest właśnie posłuszeństwo⁵⁷. Natomiast św. Augustyn stwierdza, że posłuszeństwo jest cnotą, *która w stworzeniu rozumnym jest niby macierzą i stróżem wszelkich cnót (...), udziałem [zaś] jest tylko pokornych*⁵⁸.

II. PRZEWAGI DLA BOGA

1. DZIEŁA MIŁOSIĘDZIA

Miłość bliźniego jest jednym z podstawowych przykazań obowiązującym chrześcijan. Jest ona także pewnego rodzaju potwierdzeniem miłości do Boga,

⁵³ E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1996, s. 66.

⁵⁴ Por. *ibidem*, t. 1, s. 131, t. 3, s. 92.

⁵⁵ Por. *ibidem*, t. 1, s. 72, 105, t. 3, s. 142.

⁵⁶ *Ibidem*, t. 1, s.131, 139.

⁵⁷ Por. św. Benedykt z Nursji, *Reguła*, przeł. A. Świdarkówna, Kraków 1994, s. 69.

⁵⁸ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. W. Kubicki, Kęty 1998, s. 528.

dlatego też czyny wypływające z miłości bliźniego są czynami spełnianymi dla Boga zgodnie z nauką Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40).

Do miłości bliźniego zobowiązani są wszyscy chrześcijanie, i tak też u Jaroszewicza pełnią ją zarówno biskupi jak i ludzie świeccy. Hagiograf przedstawia miłość bliźniego głównie jako posługę chorym i ubogim. Chorych oczywiście trzeba nawiedzać i służyć im⁵⁹. Szczególny obowiązek troski o chorych mają biskupi, którzy winni starać się o podległe sobie owieczki, dlatego też jeśli przyjdzie taka potrzeba, osobiście wybierają się do chorego⁶⁰ albo w razie głodu czy morowego powietrza otwierają swoje spichlerze⁶¹. Przejawem miłości bliźniego było również wykupywanie więźniów z niewoli tureckiej czy tatarskiej albo opłacanie patronów w trybunałach, aby zajmowali się wdowami, sierotami i ubogimi⁶². Oczywiście udzielanie jałmużny to również forma miłości bliźniego, bardzo zresztą często wspominana na kartach *Matki świętych*⁶³. O biskupie Hozjuszu pisze hagiograf, iż *na ubogich był rozrzutny*⁶⁴, biskup Iwo i biskup Maciejowski nazywani są *ojcami ubogich*⁶⁵, a biskupa Albrechta Radziwiłła zwano *jałmużnikiem*⁶⁶. Jednak poruszający jest przykład nie tych, którzy mają wiele i udzielają z tego, co im być może zbywa, ale raczej księdza Walentego Treski, który *z politowania ku bliźnim wszystkie swoje szczupłe dochody na ubogich rozdawał*⁶⁷.

Hagiograf przedstawia również osoby, które w praktykowaniu miłości bliźniego osiągnęły stopień heroiczny, narażając dla służby zapowietrzonym własne życie i niejednokrotnie poświęcając je. Jest to miłość heroiczna według słów z Ewangelii: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13), Jaroszewicz zaś nazywa takie osoby *męczennikami miłości*⁶⁸.

Ważną formą miłości bliźniego jest u Jaroszewicza miłość i służba ojczyźnie. Ta dziedzina była szczególnym polem zasługi biskupów oraz świeckich wielmożów. Różnorodna mogła być owa służba ojczyźnie, łączyła się ona oczywiście ze służbą Kościołowi. Opisywani przez hagiografa rycerze walczyli zarówno w obronie wiary jak i ojczyzny. Biskupi i możnowładcy z polecenia królewskiego mogli również chwalebnie odprawić poselstwo do papieża, cesarza, czy innych monar-

⁵⁹ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 158.

⁶⁰ Por. ibidem, t. 1, s. 163.

⁶¹ Por. ibidem, t. 3, s. 198.

⁶² Por. ibidem, t. 1, s. 302, t. 3, s. 19.

⁶³ Ibidem, t. 3, s. 5, t. 1, s. 115.

⁶⁴ Ibidem, t. 3, s. 103.

⁶⁵ Ibidem, t. 1, s. 164, 197.

⁶⁶ Ibidem, t. 4, s. 74.

⁶⁷ Ibidem, t. 4, s. 184.

⁶⁸ Ibidem, t. 4, s. 4, 135, 163.

chów⁶⁹. Biskupi zajmowali również stanowiska państwowe oraz uczestniczyli w wybieraniu następcy tronu⁷⁰. Świątobliwi magnaci mogli wyrażać swoje oddanie ojczyźnie przez wierną służbę królowi, a przede wszystkim przez wspieranie ojczyzny *zdrową radą*, obronę własnymi piersiami przed nieprzyjacielem oraz łożeniem swej fortuny na jej potrzeby⁷¹.

2. KAZNODZIEJSTWO I APOSTOLSTWO

Życie zgodne z Ewangelią, prócz wypełniania rad ewangelicznych i postulatów zawartych w błogosławieństwach niosło za sobą także nakaz głoszenia dobrej nowiny innym. Najpełniej realizują go kaznodzieje i podejmujący pracę apostołską. W hagiografii Jaroszewicza urząd kaznodziei pełni przede wszystkim zakonnik, a najczęściej franciszkanin. Przy żywotach biskupów i kapłanów raczej nie pisze wprost o wypełnianiu przez nich tej właśnie funkcji, ale wspomina ogólnikowo, iż konkretna osoba wszystkie swoje obowiązki wykonywała sumiennie, tak też oczywiście możemy się domyślać, że hagiograf miał na myśli również głoszenie kazań. Biskupi jednak musieli czynić to niechętnie, bo Jaroszewicz podkreśla np., że biskup *jak na dobrego pasterza należało sam do ludzi z ambo-ny kazał*⁷². Jeżeli ktoś, tak jak Franciszek Rychłowski (franciszkanin), sprawował szczególnie gorliwie urząd kaznodziei, jak wierzone, z pewnością otrzymał po śmierci miejsce pośród biskupów, co jest między innymi podkreśleniem faktu, iż prawo do nauczania w imieniu Kościoła mają tylko i wyłącznie spadkobiercy apostołów⁷³.

Dla autora *Matki świętych* dobry kaznodzieja, to wyróżniający się duchem żarliwości. Czasami także w sensie dosłownym, np. Kasprowi Družbickiemu *podczas kazania (...) w Krakowie w dzień św. Piotra ogień z ust (...) wypadający jedna panna widziała*⁷⁴. Niecodzienny talent kaznodziejski jest darem Bożym, np. Tobiasz Sarnowski *między innymi darami Boskimi otrzymał łaskę opowiadania słowa Bożego z ognistym duchem, tak, że słuchacze mieli go za nowego Pawła Apostoła*⁷⁵. Szczególne przeznaczenie do głoszenia kazań może objawić się już w dzieciństwie, kiedy nad kołyską dziecka pojawia się rój pszczoł, zwiastujący talent krasomówczy⁷⁶.

⁶⁹ Por. ibidem, t. 1, s. 206, t. 3, s. 19, 84, 94, 102, 219.

⁷⁰ Por. ibidem, t. 3, s. 102.

⁷¹ Por. ibidem, t. 1, s. 200, 206, 217, 236-237, 276, t. 3, s. 183, 223.

⁷² Ibidem, t. 2, s. 41, t. 3, s. 198.

⁷³ Por. ibidem, t. 1, s. 265.

⁷⁴ Ibidem, t. 2, s. 5.

⁷⁵ Ibidem, t. 1, s. 178.

⁷⁶ Por. ibidem, t. 1, s. 92.

W żywotach osób świeckich, hagiograf wspomina czasami, iż troszczyli się o zbawienie innych, dlatego, np. Piotr Bal *umyślnie kapłana, apostołskiego męża u siebie chował, żeby słowo boskie i naukę zbawienną opowiadał ludziom, do łotrostwa i innych niezbożności skłonnych*⁷⁷. Natomiast świętobliwa Katarzyna Sobieska, *księżom misjonarzom zakonu św. Bazylego znaczną sumę oddała, aby po wsiach i dobrach jej uczyli poddanych jej prostaczków, co do wiary należy; mówiła albowiem: «Należy, aby panowie mieli pieczolowanie o zbawienie tych dusz, którzy jak bydłątka jakie na pańskie dobro harują»*⁷⁸.

Kaznodzieje nie zabiegali tylko i wyłącznie o zbawienie dusz katolickich, ale także o *nawrócenie heretyków*. Franciszkanin Michał Bal – jak podaje hagiograf – *wkrótce po profesji, dopiero będąc diakonem, posłany był do Czech na kazanie przeciw zjadliwym heretykom husytom, od Jana Husa kacermistrza nazwanych. Przyjął ten urząd Michał i sprawował go długo, nieustraszonym sercem, o wielkim dusz zwiedzonych pożytkiem*⁷⁹. Kaznodzieje zabiegając o nawrócenie dusz heretyków narażali niejednokrotnie własne życie, jak Bonawentura z Przemyśla, który w Poznaniu *będąc kaznodzieją, pewną pannę urodzenia zacnego zdrowymi radami do wiary katolickiej z błędów heretyckich nawrócił (...) trafiło się, że ta po niemałym czasie zachorowała śmiertelnie i usilnie prosiła na przyprawę do śmierci o swego duchownego ojca Bonawenturę*⁸⁰. Jak możemy się domyślić krewni i służba byli to *zażarci heretycy* i nie chcieli wpuścić Bonawentury do umierającej panny, ten jednak znalazł jakieś boczne wejście i *przedarł się do izby, w której owa niewinna owieczka między wilkami piekielnymi leżała*. Heretycy oczywiście obili kanodzieję, który, *choć się krwią własną oblał, z miejsca jednak nie ustąpił, póki owej panny w Bogu nie posilił, i po katolicku do śmierci nie przyprawił. Na jej zaś pogrzebie miał nabożne kazanie, statek jej w wierze i cnoty wychwalając, a na dowód jako jest zacięta heretyków nienawiść krwią zbroczoną chustkę swoje pokazał, prosząc z urzędu, aby takiej zuchwałości ich nie cierpiał, ale, aby za jego zranienie byli bez kary*⁸¹.

Drugim typem działalności mającym swe źródło w ewangelicznym nakazie Jezusa (Mt 28,19-20) jest apostołstwo. Autor *Matki świętych* umieszcza w swym dziele zarówno takie osoby, które głosiły dobrą nowinę poganom, jak i takie, które nawracały *schizmatyków, heretyków* czy żydów. Obok postaci apostołów, już od dawna uznanych w polskim panteonie świętych, takich jak Wojciech czy Brunon

⁷⁷ Ibidem, t. 1, s. 122.

⁷⁸ Ibidem, t. 1, s. 302.

⁷⁹ Ibidem, t. 1, s. 123.

⁸⁰ Ibidem, t. 3, s. 52.

⁸¹ Ibidem, t. 3, s. 53.

z Kwerfurtu, zamieszcza on zakonników, którzy udawali się na misje w dalekie kraje do Japonii, Persji, Chin czy Indii⁸². Jaroszewicz umieścił także w *Matce świętych* biografy apostołów zajmujących się ewangelizacją obszarów nam bliższych, wspomina, np. o franciszkanach, którzy byli pomocnikami krzyżaków w rozkrzewianiu wiary na Litwie i w Inflantach⁸³.

Tam, gdzie głoszący dobrą nowinę są w mniejszości, a trafiają na nieprzychylnych im autochtonów, składają zazwyczaj w imię swoich przekonań ofiarę z życia. Sprawa ma się jednak z gołą odwrotnie, kiedy w mniejszości są nawracani *schizmatycy, heretycy czy żydzi*. Niektórzy *święci* przedstawiani przez Jaroszewicza żywią zaskakującą nienawiść do wszelkich odszczepieńców. Praktycznie wszyscy, obojętnie czy świeccy czy duchowni, ukazani są przez hagiografa jako podejmujący działania apostołskie albo będący przynajmniej niechętnymi innowiercom.

Najliczniejszą grupę niechrześcijan w Polsce stanowili Żydzi, których w roku 1764 w Rzeczypospolitej było około 740 tysięcy⁸⁴. Stosunek katolików do Żydów był bardzo nieprzychylny, zarzucano im rzekome zbrodnie na chrześcijanach, jak zatrucie studni, wykradanie hostii z kościołów i rytualne mordowanie niewinnych dzieci chrześcijańskich w celu zdobycia krwi, koniecznej do sporządzenia macy. Jaroszewicz kilka razy wspomina o domniemanych incydentach porwania i zamordowania przez Żydów jakiegoś dziecka chrześcijańskiego. Ofiarom tym poświęca nawet osobny biogram pod datą 28 grudnia, kiedy to Kościół tradycyjnie wspomina biblijną rzeź niewińców⁸⁵. Bohaterowie *Matki świętych* pomimo, iż odnoszą się z nienawiścią do Żydów, próbują ich jednak chrystianizować i tak na przykład Marianna Kazanowska, przełamawszy wewnętrzny wstręt odwiedziła umierające dziecko żydowskie i ochrzciła je⁸⁶, a Katarzyna Maciejowska mimo, iż *Żydami się brzydziła (...) i z miasta swego ich wygnała*, to jednak na swoim dworze trzymała m.in. ochrzczone Żydówki⁸⁷. Dla opieki nad nawracającymi się Żydówkami powstał w XVII wieku zakon mariawitek, założony przez księdza Turczynowicza. Statut litewski przyznawał w prawdzie konwertytom prawa szlacheckie, ale dziewczęta żydowskie były bez zawodu, majątku i stosunków społecznych, dlatego mariawitki wyposażały je i szukały im domów szlacheckich, gdzie znalazłyby dach nad głową⁸⁸.

Znajdowali się również chętni, jak o. Tymoteusz Makoleński, którzy uczyli się języka Żydów, by za pozwoleniem papieskim głosić im Ewangelię⁸⁹. Jak podaje

⁸² Por. ibidem, t. 1, s. 271-273, t. 2, s. 44, t. 3, s. 11, s. 171.

⁸³ Ibidem, t. 1, s. 177-178.

⁸⁴ Por. S. Lita, *Od reformacji do oświecenia. Kościół katolicki w Polsce nowożytnej*, Lublin 1994, s. 139.

⁸⁵ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 208.

⁸⁶ Por. ibidem, t. 1, s. 190.

⁸⁷ Por. ibidem, t. 1, s. 158.

⁸⁸ Por. J. S. Bystron, op. cit., t. 1, s. 339; K. Górski, op. cit., s. 205.

⁸⁹ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 207.

Bystróż czasami przymuszano Żydów do słuchania kazań w kościołach katolickich⁹⁰. Jednak u Jaroszewicza znajdujemy raczej relacje, iż na przykład na kazania o. Zygmunta Trzemeckiego Żydzi schodzili się dobrowolnie, a on ich *jasnymi dowodami z Pisma św. i ducha Boskiego pełnymi słowy trzysta nawrócił i ochrzcił, rzadkiem zapewne szczęściem i na innych kaznodziejach przykładem*⁹¹.

Oczywiście Jaroszewicz nie pisze, że katolicy stosowali przymus czy przemoc wobec innowierców, za to przedstawił sytuację odwrotną, kiedy to zakonnice w protestanckich Inflantach zmuszone były do słuchania kazań głoszonych przez predykanta⁹². Zresztą protestanci ukazywani są, podobnie jak Żydzi, w negatywnym świetle jako truciele, zbójcy, łączący wiarę i Kościół katolicki⁹³. Dlatego też *święci* Jaroszewicza podejmują w najróżniejszy sposób walkę z herezją i schizmą, począwszy od najbliższego otoczenia. A więc chwalebny jest, jeżeli żona nawróciła męża⁹⁴, czy też mąż żonę⁹⁵ albo, gdy syn *tę która go światu urodziła, szczęśliwie niebu urodził*⁹⁶. Hagiograf pozytywnie wartościuje również takie zachowania, gdy ktoś nie przyjmuje na służbę innowierców, czy nie chce mieć z nimi *żadnej poufałości* i nie chce *żadnemu dać promocji*⁹⁷. Wspomina także o odbieraniu kościołów z rąk dysydentów⁹⁸ i przekształcaniu budynków *heretyckich* na stajnie⁹⁹. Walcząc z innowiercami oczyszczano biblioteki z *błędnych autorów*, palono księgi¹⁰⁰, pisano apologie i polemiki¹⁰¹, przeprowadzano publiczne dysputy¹⁰², fundowano szkoły, aby dzieci katolickie *nie napijały się kacerstwa jadu*¹⁰³, czy wreszcie ograniczano dostęp innowierców do urzędów państwowych i miejskich¹⁰⁴.

Szukając przyczyn, dla których z taką wrogością odnoszono się w katolicyzmie do Żydów czy protestantów należy m.in. spróbować odtworzyć koncepcję Boga wyłaniającą się z karta *Matki świętych*. Po pierwsze jest to Bóg Polaków-katolików, który wraz ze swym niebieskim dworem (świętymi, aniołami i Matką Boską) zaangażowany jest, np. powodzenie militarne Polaków¹⁰⁵: zwycięstwo pod

⁹⁰ Por. J. S. Bystróż, op. cit., t. 1, s. 339.

⁹¹ F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 198.

⁹² Por. ibidem, t. 1, s. 39.

⁹³ Por. ibidem, t. 3, s. 131, t. 4, s. 142, 220.

⁹⁴ Por. ibidem, t. 1, s. 8, t. 2, s. 33, t. 3, s. 200-201, t. 4, s. 60.

⁹⁵ Por. ibidem, t. 1, s. 237, t. 2, s. 249.

⁹⁶ Ibidem, t. 1, s. 285.

⁹⁷ Ibidem, t. 1, s. 129, 238, 302.

⁹⁸ Por. ibidem, t. 1, s. 154, 302.

⁹⁹ Por. ibidem, t. 1, s. 236.

¹⁰⁰ Por. ibidem, t. 1, s. 254, t. 2, s. 49, t. 3, s. 96.

¹⁰¹ Por. ibidem, t. 1, s. 110, 137, t. 4, s. 86.

¹⁰² Por. ibidem, t. 1, s. 92, 232, 288.

¹⁰³ Ibidem, t. 1, s. 83, 169.

¹⁰⁴ Por. ibidem, t. 1, s. 150, t. 4, s. 70.

¹⁰⁵ Por. ibidem, t. 1, s. 32.

Chocimien obwieszcza Maryja biskupowi Wawrzyńcowi Gębickiemu, mówiąc do niego: *nie bój się! Syn mój już te nieszczęścia odwróci od tej ojczyzny, że za twego życia nie przypadną na nią*¹⁰⁶. Jednak zasadniczą kwestią w koncepcji Boga wyłaniającej się z Jaroszewiczowych żywotów, wydaje się Jego szczególny rys antropomorficzny – posiadanie honoru, przypisywane Jemu przez licznych *świętych*. Krótko mówiąc, skoro jest to Bóg posiadający honor, to i mogący go utracić, według mniemań ówczesnej szlachty. A jako, że czuli się oni wiernymi wyznawcami Boga, który zresztą dawał im i spejalną pozycję wśród narodów i powodzenia militarne, mieli moralny obowiązek bronięcia Jego czci i honoru¹⁰⁷, a także honoru tych, którzy byli z Nim związani, np. Maryi¹⁰⁸. Hagiograf podaje przykładowo, iż u fanciszkanina Feliksa Rydzyńskiego *żarliwość o obrazę Boską była tak gorąca, że na żaden stan ludzi nie uważał. Gdy widział krzywdę Boską, śmieje się o to ujmował*¹⁰⁹. Z tej wyimaginowanej skazy na honorze Boga, którą człowiek musi zetrzeć choćby cudzą krwią, rodzi się fanatyzm religijny, od którego nie są wolni bohaterowie *Matki świętych*. I tak na przykład, jedną z nielicznych zasług, jaką Jaroszewicz widzi u biskupa Piotra Gamrata, skądinąd którego życie było dla chrześcijan zgorzeniem, jest spalenie pewnej rajczyny krakowskiej, która przyjęła żydowską wiarę¹¹⁰. Jak pisze Wiliam James *fanatyzm jednak grozić przestaje z chwilą, gdy Bóg traci drażliwość na punkcie swej czci i chwały*¹¹¹.

3. ASCEZA. MOTYWACJE I FORMY

Drogą prowadzącą do świętości w chrześcijaństwie, ale przecież również w innych religiach, jest asceza. Początkowo Kościół nie znał celowych praktyk umartwiania, wprowadzili je pustelnicy syryjscy, których asceza miała charakter wyczynowy – stopień świętości był wprost proporcjonalny do podejmowanych umartwień. Na Zachodzie ascezy także nie ma jeszcze w regule św. Benedykta, z czasem jednak praktyki ascetyczne rozpowszechniły się nie tylko wśród zakonników, ale również wśród osób świeckich¹¹². Ascetyzm będący drogą negacji (ciała, snu, pokarmu, wspólnoty itd.) powinien prowadzić do praktyk pozytywnych (ofiary, modlitwy itd.) jeżeli tak się nie dzieje, rodzi się ascetyzm metodyczny, który jest przerostem formy nad treścią. Praktykowanie ascezy, współcześnie już niezrozumiałe, wiązało się ze specyficzną, pozytywną filozofią bólu i cierpienia,

¹⁰⁶ Ibidem, t. 1, s. 84.

¹⁰⁷ Por. ibidem, t. 1, s. 134.

¹⁰⁸ Por. ibidem, t. 1, s. 49, 132, 237, t. 3, s. 6.

¹⁰⁹ Ibidem, t. 4, s. 33.

¹¹⁰ Por. ibidem, t. 3, s. 194.

¹¹¹ W. J a m e s, *Doświadczenie religijne*, przeł. J. Hempel, Warszawa 1958, s. 311.

¹¹² Por. M. B o r k o w s k a, op. cit., s. 260.

którym przyznawano rolę religijną¹¹³. William James desakralizację bólu i cierpienia uważa, za przyczynę zaniku ascezy w chrześcijaństwie¹¹⁴.

M o t y w a c j e a s c e z y. Chrześcijanie wierzą, iż to właśnie m.in. przez cierpienie dokonało się ich zbawienie, skoro cierpiał Bóg-człowiek, tym samym stan ten został uświęcony i jest godny naśladowania, do czego przez całe wieki służyła droga zgody na cierpienie i dobrowolnej ascezy. Właśnie chęć naśladowania *drogi Pańskiej* jest jednym z motywów, dla których *święci* u Jaroszewicza podejmują przeróżne umartwienia¹¹⁵.

Jaroszewicz z przekonaniem i rzeczowo opisuje widzenie anioła, które miała świętobliwa Zofia Tylicka, z kolei praktykująca chrześcijańską zgodę na cierpienie: *w roku Pańskim 1621, gdy w ciężkich bardzo boleściach była (...), stanęła przed nią anioł (...), który tak do niej mówił: nie frasuj się duszo, że cię Bóg tą choroba złożył. Cóż ci ma być miłszego, czy być zdrową na ciele, a chorą na duszy, idąc z grzechu w grzech, czy też cierpiąc skarbić sobie coraz to większą łaskę Boską? Odpowiedziała na to Zofia: «Gotowam cierpieć póki wola Pana Boga mego będzie». Pochwalił jej tę odwagę anioł (...) przydał jednak dalej: Mało to cierpisz, trzeba by jeszcze więcej dla miłości Boskiej i począł jej wyliczać różne utrapienia...¹¹⁶*

Praktyki ascetyczne bardzo często związane były z nabożeństwem do męki Pańskiej, wynikały one z pragnienia współdziałania w męce Chrystusa albo też z czci dla niej, benedyktyнка Magdalena Mortęska z *nabożeństwa do męki Pańskiej strzegła się gadać, a dopieroż rozśmiać, a gdy się co z tego nieostrożnie trafiło surowo się karała, dyscypliną albo pantoflem usta sobie obijała¹¹⁷.*

Umartwienia były także formą ofiary dla Boga w konkretnych intencjach, np. za grzechy własne i innych ludzi¹¹⁸, zaś jezuita Mikołaj Łęczycki biczował się pięć razy dziennie, *raz za dusze w czyśćcu zostające, drugi raz za leżących w grzechu śmiertelnym, trzeci raz za utrapionych, czwarty za pomnożenie Kościoła Chrystusowego, piąty za dobrodziejów swoich i całego swego zakonu¹¹⁹.* Uprawianie ascezy związane było również z ówczesnie przyjmowanym pojęciem doskonałości, w którym główną rolę odgrywał czynnik negacji – unikanie grzechu. Grzech natomiast wiązano z cielesnością. W teologii duchowości aż do soboru Watykańskiego II istniała tendencja podkreślania rozdzwiewu między duszą a ciałem. Z ciała pochodziły wszelkie grzeszne namiętności i pożądliwości, które należało ujarzmić praktykami ascetycznymi, *aby duch zbawiony był na dzień*

¹¹³ Por. É. Dürkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, przeł. A. Zadrożyńska, Warszawa 1990, s. 299-300.

¹¹⁴ Por. W. James, op. cit., s. 271.

¹¹⁵ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 1, s. 108, t. 1, s. 192.

¹¹⁶ Ibidem, t. 4, s. 88-89.

¹¹⁷ Ibidem, t. 1, s. 172.

¹¹⁸ Por. ibidem, t. 3, s. 59.

¹¹⁹ Ibidem, t. 1, s. 296.

*Pański*¹²⁰. Niestety powszechnie zapominało się wówczas o tym, że i ciało, według nauczania Kościoła, ma być zbawione w czasie paruzji, a także, co wydaje się współcześnie trywialne, że i ciało nasze stworzone zostało przez Boga. Gerardus van der Leeuw pisze, iż w przypadku, gdy życie ujmuje się dualistycznie *wówczas asceza służy do tego, by w pełni teraz zdiabolizowane ciało jak najskuteczniej wyłączyć, unieszkodliwić, zwalczyć, a nawet umęczyć, po to, by dusza stała się wolna i panowała nieograniczenie. To, co najlepsze w człowieku – jego część wieczna, czy jak to tam jeszcze nazwiemy – ma zostać uwolnione*¹²¹. Właśnie z tej negatywnej teologii ciała, wypływały przede wszystkim praktyki pokutne Jaroszewiczowych *świętych*, którzy najczęściej *karcili swoje ciało*¹²², *mścili się nad sobą za przeszłe grzechy swoje*¹²³, czy też *ciała swemu nieubłaganymi byli nieprzyjaciółmi*¹²⁴, a wszystko po to, aby ciało podbić w niewolę ducha¹²⁵. Bardzo często pojawia się metaforyka militarna. *Święty przyodziewa się w zbroję i oręż duchowne ostrego srodze umartwienia*¹²⁶ albo broni swej czystości, do czego *umartwienie ciała jest wielką pomocą*¹²⁷. Asceza jest także formą walki z *szatanem, światem i ciałem*¹²⁸, zgodnie z Hiobowym uogólnieniem: *czyż nie do bojowania podobny był człowiek?*(7,1). Rycerz *Chrystusowy*, jak często nazywa swych *świętych* Jaroszewicz, który podejmuje bój, ma nadzieję ostatecznego ocalenia w Bogu, a przeświadczenie o jego świętości potwierdza, że nadzieja ta nie zawiodła.

Praktyki ascetyczne opisywane przez Jaroszewicza mają swe źródło najczęściej w negatywnym spojrzeniu na świat i kondycję człowieka, ale zdarza się, że ktoś podejmuje umartwienia, wychodząc z pozytywnego założenia, np. *ze względu na miłość ku Panu, Zbawicielowi*¹²⁹ albo po prostu, aby stać się doskonalszym¹³⁰. Asceza porównywana jest także z męczeństwem, które jest najbardziej heroicznym wyrazem miłości do Boga¹³¹. W umartwieniach asceta naśladuje męczenników¹³², składa niekrwawe męczeństwo¹³³ albo też zahartowuje swoje ciało, aby mężnie stawić czoła możliwości męczeńskiej śmierci na misjach¹³⁴.

¹²⁰ Ibidem, t. 3, s. 76.

¹²¹ G. van der Leeuw, op. cit., s. 396.

¹²² F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 88, t. 4, s. 80.

¹²³ Ibidem, t. 4, s. 77.

¹²⁴ Ibidem, t. 1, s. 144.

¹²⁵ Por. ibidem, t. 1, s. 144, t. 3, s. 178.

¹²⁶ Ibidem, t. 1, s. 228.

¹²⁷ Ibidem, t. 1, s. 172.

¹²⁸ Ibidem, t. 3, s. 42.

¹²⁹ Ibidem, op. cit., t. 4, s. 42.

¹³⁰ Por. ibidem, t. 4, s. 55.

¹³¹ Por. ibidem, t. 1, s. 248.

¹³² Por. ibidem, t. 4, s. 119.

¹³³ Por. ibidem, t. 3, s. 108.

¹³⁴ Por. ibidem, t. 1, s. 268.

Najczęściej jednak Jaroszewicz nie podaje motywów, dla których dany *święty* praktykował ćwiczenia ascetyczne, jest to jak gdyby nieodzowny element świętości, którego tłumaczyć nie trzeba.

F o r m y a s c e z y. Jaroszewicz rozróżnia dwa typy ascezy: umartwienia ciała, nazywane przez niego czasami powierzchownymi oraz umartwienia wewnętrzne, zwane też umartwieniami zmysłów, przy czym częściej opisywane są przez niego te pierwsze.

Święci najczęściej umartwiają swoje ciało przez noszenie grubej włosienicy z końskich włosów, czasami zakończonej ostrymi węzełkami i szpilkami¹³⁵. Używają także żelaznych pancerzy, łańcuchów czy pasków, zakładając je na ręce i nogi. Owe instrumenty bardzo często wrastały w ciało¹³⁶ i tak znajdowano je po śmierci ascetów, co było dla Jaroszewicza m.in. argumentem za ich świętością. Wielebny Zygmunt Trzemecki, *zakonnik cnót rozmaitych pełny, a w umartwieniu ciała prawie niepomiarowany* używał żelazne łańcuszki z kolcami, *którymi sobie nogi krępował i na tychże często podczas modlitwy klęczał*¹³⁷.

Popularnym sposobem ascezy było *czynienie dyscypliny* do czego służyć mogły różgi, *mięszce postronki* i ciernie¹³⁸, owa dyscyplina mogła mieć, np. ostre zakończenia. Niektórzy jak Albrecht Stanisław Radziwiłł wykazywali dużą inwencją własną, mianowicie owy *świętobliwy książę wymyślił taką machinę, w której się pewnych czasów kazał zamykać; tak misternie była zrobiona, że się w niej ani ręką, ani nogą ruszyć nie mógł i jego samego widzieć nie było tylko grzbiet jego do biczowania obnażony*¹³⁹. Jako dodatkowe umartwienie w przypadku wielmożów (biskupów, szlachty, szlachcianek) traktowano biczowanie przez swego sługę czy służebnicę¹⁴⁰, natomiast biskup Hozjusz *cudzej ręki i siły do biczowania ciała swego zażywał*, gdy był już posunięty w latach i sam wykonywałby to zbyt delikatnie¹⁴¹. Różna też była intensywność owego biczowania, np. karmelita ojciec Makary *ciało swe trapił codziennymi krwawymi dyscyplinami*, podobnie też czyniło wielu innych¹⁴², natomiast wspomniany już Mikołaj Łęczycki biczował się pięć razy dziennie, a *świętobliwa Katarzyna Saporowska, benedyktyńska w dojrzałym wieku przez wiele lat podczas wielkiego postu po trzy tysiące plag co dzień sobie zadawała*¹⁴³. Jak pisze Małgorzata Borkowska w XVII i XVIII wieku w zakonach żeńskich, biczowano się przecięt-

¹³⁵ Por. *ibidem*, t. 4, s. 29, 61.

¹³⁶ Por. *ibidem*, t. 4, s. 5, 6, 168, 186.

¹³⁷ *Ibidem*, t. 4, s. 198.

¹³⁸ *Ibidem*, t. 3, s. 103.

¹³⁹ *Ibidem*, t. 4, s. 80.

¹⁴⁰ Por. *ibidem*, t. 3, s. 61, t. 4, s. 80.

¹⁴¹ Por. *ibidem*, t. 3, s. 103.

¹⁴² Por. *ibidem*, t. 3, s. 22, t. 3, s. 118, t. 1, s. 140.

¹⁴³ *Ibidem*, t. 3, s. 119.

nie raz w tygodniu przez czas jednego *Miserere*, tj. przez niecałe pięć minut¹⁴⁴. Natomiast w zakonie reformatów, do którego należał autor *Matki świętych*, biczowano się zazwyczaj trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki, a w czasie czynienia dyscypliny zakonnicy odmawiali psalmy: *Miserere*, *De profundis*, antyfonę *Christus factus...*, *Salve Regina*, z trzema oracjami¹⁴⁵. Wprawdzie różnica między zakonami żeńskimi a męskimi była wówczas znaczna, to i tak w wielu przypadkach *świętych*, których biogramy podaje Jaroszewicz, biczowania są jeszcze częstsze.

Do tradycyjnych praktyk ascetycznych, o których wspomina także hagiograf, należą posty. *Święci* opisywani przez Jaroszewicza trwają zazwyczaj w nieustannych postach¹⁴⁶, nie powinno nas to dziwić zważywszy na to, że w tamtej epoce liczba dni postnych obowiązujących każdego chrześcijanina była znaczna i generalnie przestrzegano postów bardzo ściśle. Bystroń podaje, iż *szerokie sfery społeczeństwa rygorystycznie obserwowały post, daleko ściślej aniżeli w innych katolickich krajach. Śmiano się też z obcych i gorszono ich obojętnością wobec postu*, powstało nawet przysłowie *niemiecki post*; powszechnie mówiono także, iż *Mazur woli człowieka zabić aniżeli zgwałcić post*¹⁴⁷. Odnajdujemy również w żywotach świętych ślady tradycyjnego postu Polaków nie tylko w piątki, ale także w środy i soboty na cześć Najświętszej Marii Panny, a są i tacy, którzy jadają, np. tylko dwa razy w tygodniu albo tacy, którzy odmawiają sobie jednej z potraw: warzyw, owoców, mięsa czy wina¹⁴⁸. Byli również i tacy, jak Józefat Kuncewicz, który *przez całe lat pięć żadnego napoju oprócz wody nie zażywał i pewnie by był aż do śmierci przedsięwzięcia swego nie odmienił, gdyby mu byli starsi tej surowości nie zabronili*¹⁴⁹. Picie wody było wówczas taką surowością m.in. ze względu na przyzwyczajenia społeczeństwa do picia miodu lub piwa, oczywiście szlachty, bo chłopci pili tylko wodę. Kitowicz wspomina, że za Augusta III zjawiała się na stołach woda *dla dygestii potraw, wchodząca już w modę, od naszych ojców nieznaną, tylko do umywania*¹⁵⁰. Uważano także, że picie wody przyprawia o chorobę, pisał tak między innymi Klemens Janicki w elegii VII: *od pacholęcia aż do lat dwudziestu / Piłem jedynie wodę. Stąd, jak myślę, / Zaczęła chorzeć wątroba. Ta woda / Niegdyś wypita dławi moje życie*¹⁵¹. Dlatego też w opisie cudu, który przytrafił się Jadwidze Śląskiej, Jaro-

¹⁴⁴ Por. M. Borkowska, op. cit., s. 260.

¹⁴⁵ Por. A. B. Sroka, op. cit., s. 185.

¹⁴⁶ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 27, t. 3, s. 27.

¹⁴⁷ J. S. Bystroń, op. cit., t. 2, s. 489.

¹⁴⁸ Por. F. Jaroszewicz, op. cit., t. 3, s. 59, 201, t. 1, s. 248, 249.

¹⁴⁹ Ibidem, t. 3, s. 226.

¹⁵⁰ Cyt. za: J. S. Bystroń, op. cit., t. 2, s. 493.

¹⁵¹ K. Janicki, *Elegia VII* w: I. Lewandowski (red.), *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Renesans*, Poznań 1996, s. 173.

szewicz wspomina o wzburzeniu męża na wieść, iż żona pije wodę: *posty co dzień prawie chowała, chyba w niedzielę i wielkie święta dwakroć jadła. Przez lat czterdzieści i mięsa nie jadła i tego co mięsną tłustością okroszono było. We środę zaś i piątek na samym tylko chlebie i wodzie przestawała. Raz ją do męża doniesiono, iż zawsze wodę pije, i o niemoc się przyprawuje, gniewał się o to i odwoził ją od tego, a chcąc doznać jeżeli tak czyni, szedł ją raz jedzącą nawiedzić, a gdy z kubka przed nią postawionego napił się, czuł dobre wino, i strofował tych, którzy je do niego donieśli*¹⁵². Do historii niesamowitych zaliczyć możemy umartwienia wielebnej Ludwiki Piotrkowiczowej, która *bywało to, że przez czterdzieści dni postu wielkiego nic nie piła, gdy ją zaś gwałtowne pragnienie przycisnęło to brylęczkę śniegu włożyła w usta, co sobie za wielką folę miała*¹⁵³.

Dla umartwienia ciała odmawiano sobie także innych wygód, czasami tak podstawowych jak łaźnia¹⁵⁴, np. święto bliwa Barbara Longa: *przyszedłszy do lat czternastu (...), czuła w sercu swoim pociągi Ducha św. mocniejsze do życia doskonalszego, przeto nie tylko od rozkoszy światowych, ale i od wygód ciała, serce swe odrywała. Od tego czasu łaźni używać poprzestała*¹⁵⁵. Wielu świętych jako łóżko brało sobie *deski gołe albo trzaski stolarskie, wezglowie kamień twardy*¹⁵⁶, bądź też wprost spali na gołej ziemi¹⁵⁷. Byli i tacy, którzy sen zamieniali sobie w wymyślną torturę, jak święty Jędrzej, który *po dziennych pracach spoczynku takiego zażywał, który nie tak posiłkiem mu był, jako męczeństwem. Pień albowiem dębowy płotem ogrodził, a w nim kołów ostrych nabił, a tak usypiając na foremnem owem łożu ile razy na jaką stronę pochylił się, tyle ciosów od kołów onych ponosił. Nadto na głowie nosił koronę albo obręcz grubą, na której po czterech częściach przywiązał kamienie wielkie, a tak gdzie tylko głowę śpiąc nakłonił zaraz kamieniem był uderzony*¹⁵⁸. W ramach umartwienia starano się także ograniczać ilość snu do trzech lub czterech godzin¹⁵⁹.

Do bardziej popularnych sposobów umartwiania należało wzgardzenie obuwem i to najczęściej, kiedy było bardzo zimno¹⁶⁰. Świętego Bonifacjusza dlatego też spotkała niewesoła przygoda, kiedy to *czasu zimy wielkiej, drogę onę po górach wysokich, i śniegami zasypanych odprawiając, musiał na konia*

¹⁵² F. Jaroszewicz, op. cit., t. 4, s. 28.

¹⁵³ Ibidem, t. 1, s. 219.

¹⁵⁴ Por. ibidem, t. 3, s. 177.

¹⁵⁵ Ibidem, t. 3, s. 201.

¹⁵⁶ Ibidem, t. 3, s. 136.

¹⁵⁷ Por. ibidem, t. 3, s. 227.

¹⁵⁸ Ibidem, t. 3, s. 38.

¹⁵⁹ Por. ibidem, t. 3, s. 210, t. 1, s. 297.

¹⁶⁰ Por. ibidem, t. 4, s. 29.

wsiadać, ale mu nogi bose tak przymarzały do strzemion, że ich wyjąć nie mógł, aż mu je pierwszej wodą ciepłą odgrzewać musiano¹⁶¹.

Niektórzy poskramiali swe ciało na wzór wielkich świętych Benedykta i Franciszka, *tarzając się w cierniach i pokrzywach*¹⁶², inni jak karmelita Stefan Kucharski przyodziewali się w łachmany i założywszy na głowę ciemnową koronę szli zebrać o jałmużnę¹⁶³. Jaroszewicz podaje również przypadki *świętych*, którzy w gorliwości ascetycznej stosowali dość niekonwencjonalne sposoby umartwień, np. zaspakajali pragnienie pomyjami kuchennymi albo okaleczali swoje ciało, np. karmelita Mikołaj Opacki z afektu do Maryi *żelaznym instrumentem wyrznął sobie na piersiach te najświętsze imiona Jezus, Maryja, i często te piętna odnawiał*¹⁶⁴. Natomiast świętobliwa Katarzyna Saporowska *sporządziła sobie krzyż żelazny i kratkę takąż, które rozpalając w ogniu przykładła do ciała i piekła je*, ponadto świętobliwa ta niewiasta poddawała się wielorakim innym praktykom ascetycznym, *dyscyplinami smagała niewinne ciało aż do wylania krwi(...); sen krótki, leżąc na ziemi przyjmowała, węzłowatemi sznurkami lędźwie swoje ścisła, a nogi żelaznymi łańcuszkami, które jej skórę raniły i objadały. Też nogi pod czas wrzącą wodą polewała, pod czas w ul pszczoł wsadzała i niezwykniętym umysłem znosiła kąsania od pszczoł owych*¹⁶⁵. Wielu spośród aspirujących do stanu świętości nie znało umiaru w praktykach ascetycznych, Jaroszewicz częstokroć wspomina, że przełożeni bądź spowiednicy musieli im tego zabraniać bądź ich ograniczać¹⁶⁶.

Drugą kategorią umartwień opisywanych przez autora *Matki świętych* są umartwienia zmysłów, inaczej zwane wewnętrznymi. Polegają one na umartwieniu przede wszystkim zmysłu wzroku, słuchu, smaku i dotyku, a także na zachowywaniu milczenia, karmelita Hilarion Głuszecki w *milczeniu tak był zaprawiony, że oprócz nieuchronnej potrzeby, więcej znakami, niżeli słowy rzeczy wyrażał*¹⁶⁷. Zmysł smaku i wzroku umartwiała świętobliwa Marianna Kazanowska, która *u stołu co najbardziej jej apetyt do siebie przyciągało, to na stonę odkładała tak ostrożnie, że patrząc na to, oczy ludziła. Owoców sobie zakazała*¹⁶⁸. Natomiast świętobliwy Mikołaj Koźmiński, benedyktyn umartwiając zmysł dotyku doszedł do absurdu, hagiograf pisze o tym z pruderią takimi słowy: *o umartwieniu dotykania milczeć bardziej, niż co pisać przystoi, bo od siebie to wszystko oddalił, co ciału mogło być do niejakej rozkoszy, ale i wy-*

¹⁶¹ Ibidem, t. 1, s. 249.

¹⁶² Ibidem, t. 1, s. 248, t. 3, s. 131.

¹⁶³ Por. ibidem, t. 1, s. 229.

¹⁶⁴ Ibidem, t. 4, s. 8.

¹⁶⁵ Ibidem, t. 4, s. 119.

¹⁶⁶ Por. ibidem, t. 1, s. 140.

¹⁶⁷ Ibidem, t. 1, s. 140.

¹⁶⁸ Ibidem, t. 1, s. 189.

gody, jako to łaźnią, pościel miękką, suknie nowe i tym podobne rzeczy. To jednak zamilczeć się nie godzi, że przez lat dwadzieścia aż do śmierci, choć dla przyrodzonej ciała potrzeby, nigdy się nie dotknął, aby nie zmazał ręki swojej czyste Ciało Pańskie piastujący, czego się swemu wiernemu zwierzył¹⁶⁹. Do częściej praktykowanych zaliczają się natomiast umartwienia wzroku i słuchu, polegały one generalnie na skromności w tym, na co się patrzy i czego się słucha.

Czytając współcześnie o tak czasami nieludzkich praktykach ascetycznych opisywanych przez autora *Matki świętych*, trudno nam uznać, że ludzie ci czynili to przy całkiem zdrowych zmysłach, należy jednak uświadomić sobie, że umartwienia te miały na celu zjednoczenie za życia bądź po śmierci z Bogiem. Niemalą rolę odgrywało również naśladowanie Boga w Jego ziemskim cierpieniu. Oczywiście, że nie wszyscy, którzy pragną zjednoczenia czy naśladowania bóstwa, posuwają się w praktykach ascetycznych do takiego stopnia. Jednak bez ascezy, którą rozumiano jako ćwiczenie hartu ducha i wytrwałości – jak pisze Émile Durkheim – religia nie istnieje, mówi on wprost: *jest nawet dobrze, gdy jakieś konkretne postacie wyraźnie uosabiają ideał ascezy i gdy ich specjalnością (...) staje się demonstrowanie, choćby i przesadne, tego aspektu obrzędowej egzystencji. Są to bowiem żywe wzory zachęcające do wysiłku. (...) cel, który wyznacza elita, musi być za wysoko, aby tłum nie zepchnął go zbyt nisko. Ktoś musi przesadzać, aby średnia mogła się utrzymać na przyzwoitym poziomie¹⁷⁰.*

Jaroszewicz skupił się przede wszystkim na opisie ascezy zewnętrznej. Nie wyraża jednak żadnych wątpliwości jeśli chodzi o zasadność surowości praktyk podejmowanych przez świętych, a nawet te najbardziej niehumanitarne ocenia pozytywnie. Poza tym najczęściej nie podaje motywów, dla których ktoś czyni umartwienia tak wielkie, czy przekraczające wymogi reguły. Dlatego też opisywane przez o. Floriana praktyki ascetyczne mogą jawić się jako *sztuka dla sztuki*, skrywająca czasami patologiczną nienawiść do ciała. Pewnym jednak wytłumaczeniem przyczyny, dla której hagiograf tak bardzo podkreśla ascezę, mogłaby być jego osobista skłonność do surowości, wynikająca z przynależności do rygorystycznego zakonu reformatów.

Droga do świętości, która wyłania się z dzieła o. Floriana mimo, iż w generalnych założeniach (cnoty, praktyka rad, czyny) ciągle jest zgodna z tym, czego naucza Kościół, to jednak w konkretnym wykonaniu daleka jest od dzisiejszego ducha. Świętość czasów Jaroszewicza miała być podziwiana, stanowić niedosięgly wzór dla garstki wybranych, możemy ją porównać do trudnodostępnej górskiej ścieżki, na którą wybierają się tylko i wyłącznie prawdziwi entuzjaści i szaleńcy. Współcześnie zaś świętość ma skłaniać do naśladowania i pociągać za sobą rzesze, jest ona jakby szerokim gościńcem, który każdego zaprasza do drogi.

¹⁶⁹ Ibidem, t. 3, s. 77.

¹⁷⁰ É. Durkheim, op. cit., s. 304.